

WRÓBLE na DACHU

Nr. 48. (76).

Rok II.

Cena 30 gr.

29. XI. 1931.



DOMEK Z KART:

Żółte niebezpieczeństwo w Lidze Narodów.

Rys. J. Zaruba, Warszawa

Tylko 5 sekund.

Wiadomo, że dyskowanie w sejmie ograniczone. Można tylko gadać przez pewną ilość minut, poczem następuje automatyczne zamknięcie narządów mowy i dyskusji. Jak się dowiadujemy, ilość minut, którą dotychczas zostawiono posłom opozycyjnym, jest zbyt wielka. Ponieważ się dzisiaj wszystko obcina, więc się im i to obetnie. Obetnie do 5 sekund. Oto jak będzie wyglądać takie posiedzenie:

Po trzygodzinnym przemówieniu ministra skarbu, wstaje pos. WITOS. Wygłasza on następujące expose:

— Cukier krzepi, wczoraj było lepiej. Skończyłem.

MARSZAŁEK: — Głos ma pos. Seyda.

Pos. SEYDA: — Mężczy lud biedny, Bebech okrutny, a pozatem...

MARSZAŁEK: — Pięć sekund, stul jadaczkę, ty poselskie ryło! Posłanka Przyścińska ma głos!

Pos. PRZYŚCIPSKA: — Każdy się tutaj ciska, co to za porządki w Monasterzyskach! Taki nierząd! Poprostu skaranie...

MARSZAŁEK: — Dość. Rząd się weźmie do nierządu. Dyskusja wyczerpana na ten temat. Ma głos pos. Thulie w sprawie niedozwolonych zabiegów.

Pos. THULIE: — W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. My pragniemy się rozmnażać.

MARSZAŁEK: — Ale musi pan uważać — powiedział Boy. — Następny.

Nagły wniosek pos. Smoły w sprawie opery.

Pos. SMOŁA: — Tyjatri, opery rozwiązać do cholery. Skończyłem.

MARSZAŁEK: — Świetnie, pierwsza mowa do składu i sensu. Teraz pos. Chucwa, wniosek nagły z racji wyborów w Trembowli.

Pos. CHUCWA: — Sam starosta wybierał i wszystkich sponiewierał.

MARSZAŁEK: — Jeszcze za mało! Głos ma w sprawie szkolnej pos. Kwoka.

Pos. KWOKA: — Już w szkole nas uczono: Krakowiaczek ci ja, do szkoły ja...

MARSZAŁEK: — Dobrze, wracaj, Kwoka do szkoły. Proszę o grobowe milczenie, pułk. Sławek ma głos.

Pos. SŁAWEK: — Na stos rzuciliśmy, hej bracia dajcie mi siłę, oto dziś dzień krwi i chwały!

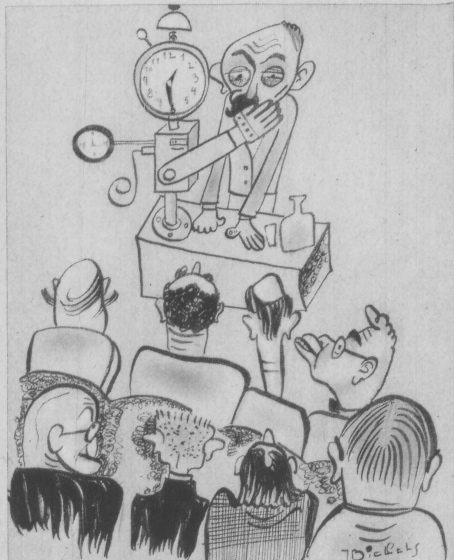
Okrzyki: Niech żyje! niech żyje!

MARSZAŁEK: — Wniosek nagły posłanki Rotberżanki w sprawie pomocy dla głodnych.

Pos. ROTBERŻANKA: — Trochę wasserzupki, taka do...

MARSZAŁEK: — Europy! Sesja skończona, na obiad do Europejskiej!

Rys. Jakób Bichels, Lwów.



Automat sejmowy:

Tylko 5 sekund przemówienia.

Rozkosze zimy.

Rus. Charlie, Kraków



Ona: — Opowiadała mi Ziuta, że dostanie od swojego męża srebrnego lisa.

On: — Powiedz jej, że ty dostaniesz złotego!

Co się komu wylało?

W dzień św. Andrzeja odbędzie się w całej Polsce tradycyjne lanie wosku. Przedmiot wylany stanowi podobno spełnienie najskrytszych i najgorętszych życzeń. Otc co i gdzie się komu może wylać:

Sędz. Hermanowskiemu	—	cierniowa korona męczeńska
Prokuratorowi Rauzemu	—	podręcznik form towarzyskich
Stamirowskiemu	—	wieża Babel
Batyckiej	—	nowe futro od Hersego
Wohnoutowi	—	miecz Bolesława Chrobrego
Kiepurze	—	złoty krzyż zasługi
Pułk. Wieniawie	—	robak, którego zaraz zalał
Premjerowi Bartłowi	—	szpulka nici sympatji dla centrolewu.
Prasie opozycyjnej	—	kaganiec.
Senatorowi Thuliemu	—	trojaczki.
Boyowi	—	łyżka.
Jednemu z posłów wylał się	—	mózg.

Wyrok Senatu akad.

Senat akademicki poza oficjalną listą kar, wydał szereg nieoficjalnych wyroków i obostrzeń w związku z ostatnimi rozruchami ulicznymi:

325 słuchaczy niższych kursów skazuje się na kłeczenie na grochu po 2 godziny tygodniowo.

143 przeniesionych zostaje do osłej ławy.

216 skazanych na twarde samotne łożo.

Zabrania się na przeciąg 2 miesięcy używania przez słuchaczki pudru, pomadki do ust, oraz noszenia jedwabnych pończoch.

Wszelkie randki na przeciąg 6 tygodni zostają wstrzymane.

Zabrania się słuchaczom palenia papierosów, chyba w obrębie pewnych ubikacji.

Chodzić można w mieście i poza miastem najwyżej tylko we dwoje.

Wszelkie intymne części garderoby, jak podwiązki, szelki itp. w zielonym kolorze uważane będą za prowokację.

Wytrwały kupiec.

Przed sklepem żydowskim stoi dwóch akademików i blokują.

Po paru godzinach właściciel sklepu wychodzi do blokanta i ze znaną natarczywością zwraca się do akademika:

— A może pan akademik kupi czapkę. Tanio sprzedam. Z powodu blokada.

— A gdzie jabym czapkę u żyda kupował. Zresztą mam czapkę.

Mija godzina. Kupiec znowu wychodzi.

— A może pan akademik kupi czapkę. Tanio sprzedam. Z powodu blokada.

Akademik milczy.

Mijają znowu dwie godziny. Kupiec niezrażony znowu wychodzi.

— A może jednak szanowny pan akademik kupi czapkę. Tanio sprzedam. Z powodu blokada...

Akademik wpadł do sklepu, kupił czapkę i wybiegł.

Swój do swego — po towar żydowski.

Sensacyjne wnioski obrony w procesie brzeskim.

Zbliżająca się zima zaważyła na losach brzeskiej rozprawy. Oto w kolejnym 30-tym dniu rozprawy brzeskiej w toku przewodu sądowego, prezes Hermanowski wystąpił z zapytaniem:

— Czy obrona ma jakieś wnioski?

Wówczas to szereg najwybitniejszych adwokatów jednogłośnie krzyknęło:

— Prosimy o zarządzenie, aby rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych!

— Czemu panowie motywują? — zapytał zdziwiony przewodniczący.

— Ależ to zrozumiałe, panie prezesie — wystąpił z mówką najenergiczniejszy z mecenasów — prosimy o zamknięcie drzwi, gdyż na dworze jest obecnie tak zimno i takie teraz wszędzie powstają przeciągi, że dalsza rozprawa przy drzwiach otwartych może grozić przeziębieniem wszystkich obecnych na sali sądowej.

Kiszka brzeska.

— Jak tam pańska ślepa kiszeczka, na którą pan cierpiał?

— Dziękuję, Jak artykuł o Brześciu.

— Co to znaczy?

— Wycięta!

Z notatek policyjnych.

— Pod Tarnowem odkryto arsenał amunicyjny Centrolewu. Łuskę od naboju rewolwerowego oddano do przechowania sędziemu śledczemu.

Sprytny kupiec.

Pewna firma, pragnąca zachować klientelę obu wyznań, wywiesiła napis: „*Firma chrześcijańska — właściciel żyd*“.

Nasz projekt formularza:

Lp. 941/31. Dz. Roz. W. N. D. 47534
417.

DRUGI SPIS LUDNOŚCI.

Państwo

Okręg wyborczy

Numer mieszkania

1) Imię i nazwisko, pseudonim, synonim lub anonim	
2) Imię dziadka i czy go lubi?	
3) Czem się trudnił przed urodzeniem?	
4) Czy należy do BB?	
5) Co wie o procesie brzeskim?	
6) Czego nie wie o procesie brzeskim?	
7) Wychrzta-łcenie?	
8) Emerytowany czy zredukowany?	
9) Czy służył w Legjonach?	
10) Inne okoliczności obciążające.	

Podpis lokatora:

Odcisk palca

Podpis właściciela domu:

Podpis dozorey domu:

dnia 8 grudnia 1931.

Po wyborach w okręgu przemyskim.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Dzienniki doniosły: „Przy dźwiękach Pierwszej Brygady, szli do urny wyborczej“...

Po strajku tramwajowym

W związku z zdaniem opinii, która twierdzi, iż strajk tramwajowy zorganizowali komuniści, Dyrekcja Tramwajów Miejskich ma zamiar w dniach najbliższych wywiesić następujące napisy w tramwajach: „Motorowemu zabrania się rozmawiać z komunistami“.

Antymilitarysta.

Pan Moniek w czasie spisu ludności w rubryce „stosunek do wojskowości“ pisze: „obojętny“.

Podczas spisu ludności.

Pan Goldman, który lubi być zwyczajnym, a którego żona pracuje zarobkowo w czasie spisu ludności, pisze w rubryce „dochody uboczne“ — „posag żony“.

Tajne wybory.

W pewnej wsi pod Sanokiem, kiedy przyszło do obliczania głosów, wójt kazał wszystkim wyjść ze sali, a kiedy się sprzeciwiano, zawołał:

— Jakto, nie wiecie, przecież wybory są tajne.

Niepotrzebne dochody.

Pan Kapitalnicki przy spisie ludności czyta rubrykę: „Dochody — ze stałej pracy, chwilowe, od kapitału, renty, z nieruchomości, z handlu“ niepotrzebne skreślić.

— Co za podstęp — mam skreślać niepotrzebne dochody.

„Wróble na dachu“ ćwierkają:

...że podobno Gandhi dlatego przyjeżdża do Polski za wizytą, ponieważ najwięcej u nas jest jego sympatyków: również chodzą mało co ubrani.

...że Kostek-Biernacki ma otrzymać pokojową nagrodę Nobla za pokój brzeski...

...że Marszałek nie przemawia stylem marszałkowskim, tylko prosto z mostu... Kierbedzia.

Sprostowanie.

Od wójta gminy Cud nad Sanem otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jak twierdzi poseł Lieberman, że w gminie naszej dosypano jedynek do urny — natomiast prawdą jest, że po otwarciu urny okazało się, że jedynek nie trzeba dosypać, ale trzeba było jeszcze odsypać, bo było za dużo“.

Poseł Brodacki kobietą!

W kołach politycznych rozeszły się sensacyjne wieści, jakoby poseł i sędzia Brodacki miał być kobietą. Prokurator bowiem w procesie brzeskim oświadczył o nim: „pan jest sędzią innego rodzaju“.

Z procesu brzeskiego.

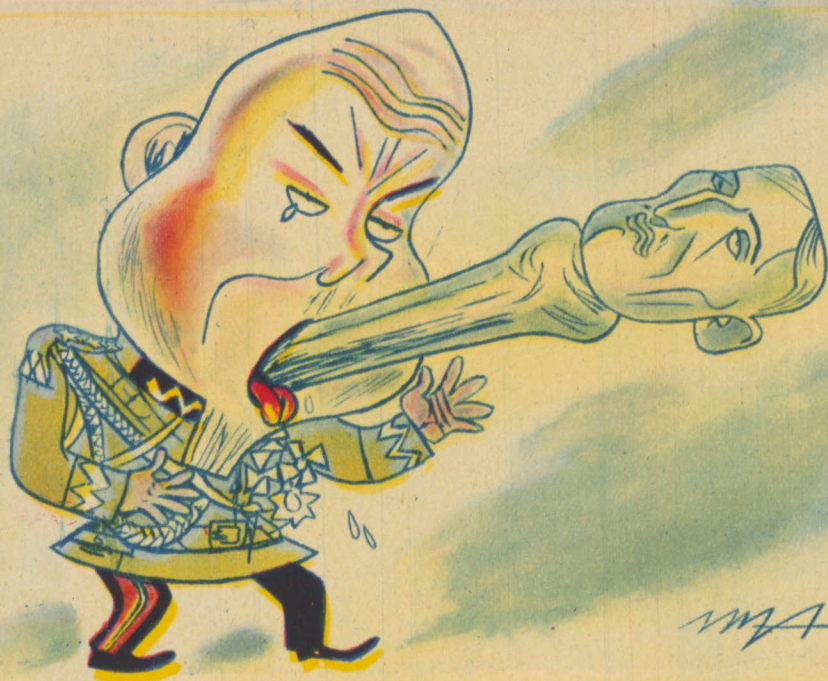
Oskarżony (zwracając się do przewodniczącego): Panie przewodniczący, my tu mówimy o poważnych rzeczach, a pan prokurator wciąż się śmieje.

Przewodniczący: Panie prokuratorze, proszę odłożyć na bok, „Wróble na dachu“.

OBYWATELE!

SPISEK LUDNOŚCI 7-go i 8-go GRUDNIA 1931 R.

OBYWATELKI!



„Czasem coś może stanąć kostką w gardle“...

Pierwsza moja służąca, Marcysia.

Przypomina mi się autentyczna anegdota, którą słyszałem od jednego ze znajomych oficerów. Do pułku ich przybyli z dalekiego Wołynia z zapadłej wsi, z kraju utopionego wśród jezior i błot, rekruci.

Przedewszystkiem zdumiały ich schody. — Długo debatowali i naradzali się, co to jest za osobliwa drabina. Wreszcie rada w radę — trzeba wejść. Na drabinę wchodzi się, trzymając się szczebli rękami. I oto nasi rekruci pomaszzerowali po schodach na czworakach.

Potem światło elektryczne. Krzyczy kapral: — A zgaś tam który światło!

Wstaje rekrut, podchodzi na środek sali — i dmucha. Policzki mu już nabrzmiały od wysiłku, pot skrapla się na czole. A skutek — żaden.

Widzą to inni. Przychodzi mu któryś z pomocą. Już we dwóch dmuchają. I znowu nic. Po chwili stoi ich sześciu, dmuchają na „tempa“, przewróciliby chyba już trybunę „Cracovii“. A tu światło wciąż się świeci, jedynie lampa porusza się miarowo tam i zpowrotem.

Przypomniały mi się te anegdoty, albowiem mam służącą.

Być może, że są gdzieś tacy ludzie, którzy doniosły ten fakt przyjmują obojętnie, tak dalece są zblazowani. Ja nie. Służąca moja pochodzi również z okolic, które są zabite deskami i powinna być dla mnie źródłem uciech.

Nie widziała tramwaju. Tak, tak, nie lżę — klnę się na warkocz (?) Konfucjusza. Nie ma pojęcia o kinie. Byłem tem szczerze wzruszony.

Oto jest osoba, która nie wie, kim jest Ramon Nowarwo, a Marlenę Dietrich ma w pięści!

A teatr? Bliższych „danych“ niema. Była podobno raz na przedstawieniu w szkole. „Jasełka“. Było „ślicznie“. Tylko skończyło się trochę inaczej jak zwykle, co dowodzi o dużej fantazji r ludu. W wypadku naszym Herod zbuntował się i pobił djabła, poczem św. Józef pobił Heroda. Finał na posterunku P. P.

Sądziłem, że moja służąca będzie uciekać na widok tramwaju, a krzyżeć na widok auta. Nic

podobnego. Dziewczyna patrzyła na wszystko z podelbą. Uważała i chłoneła oczyma. I jakby bała się śmiechów. Była ostrożna i czujna.

To też miałem do niej nawet poniekąd urazę. Aż wreszcie...

Poszła z moją żoną na ul. Piękną 20. Pięć minut drogi. Po południu tego samego dnia rozmówka:

- Czy trafisz tam, gdzie byliśmy rano?
- Trafie.
- A więc idź. Pamiętaj, Piękna 20.
- Poszła. Pięć minut drogi, wraca za godzinę.
- Byłaś?
- Nie byłam, proszę pani.
- Dlaczego?
- A bo proszę pani, tej kamienicy już niema.
- Jakto?
- Jest numer 19, jest numer 21, a numeru 20 niema.

A już miałem jej wypowiedzieć... Pokraka.

Porównanie na czasie.

- Jak się panu powodzi, panie Wybieralski?
- Jak ministrowi, panie Trzaskiewicz.
- O, to gratuluję!
- No tak, ale jak ministrowi skarbu. Stale większe rozchody niż przychody.

Nieporozumienie.

- Kelner, zamawiam dwie porcje wędzonki z kapustą, ale proszę narazie nie podawać. Czekam bowiem na pewną damę.
- Tłusta czy przerastała?
- Wypraszam sobie takich bezczelnych zapytań!!

Sensacja kamienicy.

- Jak się powodzi Turbaczewskiej?
- O, ona zmieniła w ostatnim tygodniu służącą, męża, wiarę i kolor włosów!

Miły prezent.

— Co zamierzasz przygotować swojej nauczycielce na Mikołaja? — pyta małego Piotrusia jego wujaszek.

— Ona mówiła, że strasznie bocha dzieci, więc pomodłę się do św. Mikołaja, żeby posłał bociana do niej z małym dzidziusiem. Gdy już bocian dzidzi przyniesie i odleci, położę koło niego karteczkę z napisem: „Od pani ucznia Piotrusia“.

Dobra rada.

Przy ruletce w Sopotach siedzi pewna dama i nie wiedząc, na który numer postawić, prosi jednego z sąsiadów o radę.

— Radzę pani postawić na liczbę własnego wieku, to zawsze przynosi szczęście. Dama stawia na 21. Kulka ruletowa pada na numer 30.

— Widzi pani! — mówi ów pan. — Gdyby pani była posłuchała mojej rady, napewno byłaby pani wygrała.

Gdy zima się zbliża, najtańszym opałem jest miłość.

Rys S. Keller, Warszawa



Z nadejściem zimy, chociaż już opał,
Trzeba rozgrzewać się też w inny sposób.
Jeden swe ciało we futro opala,
Które konieczne jest dla innych osób.

Ktoś inny mądrej prawdy nie przesłepi,
Że grzanie wnętrza jest wcale najlepszym.
Ze cukier krzepi, ale wódka nie, więc
Zwłaszcza jeżeli z bongutem nie pieprzem.

Są tacy, których rozgrzewa otyłość,
Inni biegają prędko, jak renifer,
Ale najtańszym opałem jest miłość,
Gdy się rozgrzeje serca kaloryfer.

Pointu wiersza mego jest już bliska,
Dalsza debata niepotrzebna wcale:
A więc kochajcie się w zimie ludziska,
By zaoszczędzić trochę na opale.

Henryk Zbierzchowski.

Okoliczność łagodząca.

Pod bramą więzienia św. Michała raz w tygodniu zbiera się większa gromada ludzi, przeważnie płci żeńskiej, celem dostarczenia wiktowi swoim krewnym i bliskim, „odciętych od świata“. Onegdaj można tam było podsłuchać następującą, pobudzającą rozmowę:

— Czy pani słyszała, pani Wytryszkowa, że nasz Franek sprawował się w kryminale tak wzorowo, że sąd zmienił mu karę śmierci na dożywotne więzienie?

— Co pani mówi!? To rodzina może być rzeczywiście dumna z takiego syna.

Specjalista.

Sędzia: — A teraz niech nam oskarżony opowie, w jaki sposób udało mu się obrabować tę „niezdobytą“ dotychczas kasę.

Kasztarz: — Przepraszam, wysoki sędzie, nie mogę, bo na sali znajduje się kilku konkurentów.

Trafna odpowiedź.

Nauczyciel pragnie dać uczniom przykład na temat dobrego serca.
— Uważaj! — powiada do jednego z uczniów. — Jeżeli zobaczę człowieka, który bije swojego osła i jeżeli mu w tem będę usiłował przeszkodzić, jaki to będzie rodzaj cnoty?
— Miłość bliźniego, panie profesorze!

Ostrożny kmiotek.

Do tramwaju zamiejskiego wsiada pewien wieśniak i prosi konduktora o dwa bilety. Konduktor zadość uczynił żądaniu pasażera, ale widząc, że ten chowa oba bilety do kieszeni, pyta:

- A dla kogo drugi bilet?
- A, to widzi pan, dla mnie!
- A dlaczego aż dwa bilety, kiedy jeden wystarczy?
- To na zapas. Jak jeden zgubię — drugi pozostanie i niepotrzebuje wówczas płacić kary.

„Występowicz“.

Aktor: — Panie dyrektorze, koniecznie potrzebna mi jest zaliczka.
Dyrektor: — Jak widzę, u pana pieniądze grają główną rolę...
Aktor: — Niestety, ale tylko na „występach gościnnych“.

Człowiek-flet.

- Jak się panu powodzi, panie Wydzieral?
- Jak się ma powodzić! Jestem jak ten flet?
- ????
- No, jak jedną dziurkę się zatka, to druga się otworzy.

Stali bywalcy w „Barze Okocim“.



...bombka raz — bombka dwa...

Aktualna broń.

Rys. Charlie, Kraków



- Muszę poprosić akademików o „blokadę” mojej pracowni.
- Zwarjowałeś? A to poco?
- Ażebym miał spokój od wierzących.

Przypomnienia na grudzień.

- Odebrać ostatecznie z zastawu futro.
- Przejsz do porządku dziennego nad św. Mikołajem.
- Przyciągnąć pasa przed świętami.
- Uświadomić swe dzieci, że „Aniołek” to bujda.
- Czynić skrzętnie zabiegi o zaproszenie na święta.
- Czytać pilnie „Wieczory nad Bugiem” czyli proces brzeski.
- Śnić błogo o „rybce”, czyli bajkę z tyśiącą i jednej nocy.
- Pilnie zwracać uwagę na imieniny znajomych.

Jeszcze jeden nowelista.

Podobno kat Maciejowski, idąc za postępowaniem czasu, zamierza wydać toin swoich nowel p. t.: „Pętka na szyjce”.

B A J K A.

Ze zima zła nadchodzi, a z nią wielkie chłody,
Skarżył się raz dziadkowi pewien bebek młody...
Dziadek na to odpowie, wąsa kręcąc drwiąco:
„To ja już się postaram, by było gorąco!”
H. I. Polit.

Kto z Miciem...

Posel Mieczysław Niedziakowski oświadczył, iż jego zeznania, jako świadka, w procesie brzeskim, będą zgubne dla wrogów PPS, gdyż:
„Kto z Miciem wojuje, ten od Micia ginie”.

Jeszcze coś o Boy'u.

Artykuły Boy'a-Zeleńskiego o regulacji urodzeń są obecnie na endeksie.

Szczyt kurtuazji.

W pewnym towarzystwie toczyła się rozmowa o podróży Grandiego do Ameryki. Pani domu, widząc, że hrabiemu Dezyderyuszowi trudno jest wymawiać „r”, skierowała natychmiast rozmowę na temat Gandhiego i konferencji okrągłego stołu.

Nie spotykany sukces.

Występujący obecnie w „Bandzie” znakomity tenor Ignacy Dygas osiągnął tam olbrzymie powodzenie, które dochodzi do tego stopnia, że rozentuzjzmowana publiczność, nie mogąc wyjść z podziwu — wychodzi z sali...

Co się ukaże.

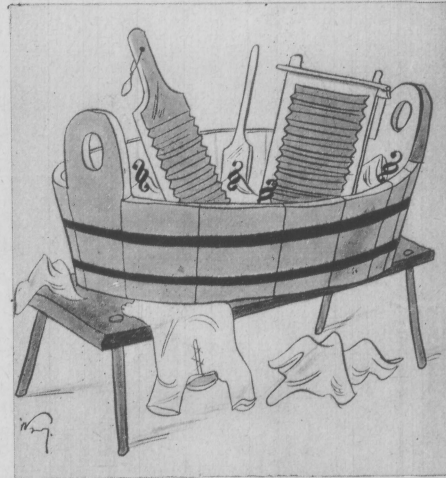
Pragnąc ułagodzić malkontentów, pułk. Kostek-Biernacki zamierza podobno napisać nową książkę, pod tytułem: „Pan Beck zwycięzca”.

Przeniesienie procesu.

Prokuratorowie procesu brzeskiego, oburzeni na krnąbrne zachowanie się oskarżonych, noszą się podobno z myślą, aby postawić wniosek o przeniesienie rozprawy sądowej do... Nowogródka. Uważają oni, że skutek będzie najzupełniej pewny.

Pralnia w Pałacu Paca.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Wielkie brzeskie pranie...

Święty świadek.

- Tatuniu, którego dnia jest świętego Krupy?
- Co ty pleciesz! Niema takiego świętego.
- Niema? A dlaczego w Kurjerze pisało, że w procesie brzeskim zeznawał św. Krupa?...

Megalomanja.

Rys. Charlie, Kraków



- A pocóż to Kasia nosi taką zieloną wstążeczkę?
- Bo proszę pani, wszyscy myślą żem akademiczka...

Higiena zimowych miesięcy.

UWAGI OGÓLNE: Co należy wiedzieć o zimie? W zimie są dni coraz krótsze, a długi coraz dłuższe. Jeżeli mężczyzna się sili, a nie może dogodzić kobiecie i dzieje się to w zimie, to się nazywa przesilenie zimowe. **RZECZ WŁAŚCIWA:** o higienie.

Higiena futra. Nie należy nigdy zdejmować futra w lokalu publicznym i odejść. Po wyjściu na ulicę, można się zaziębić.

Zima jest naogół zdrową porą roku szczególnie dla tych, którzy w zimie nie umarli.

Należy w zimie być bardzo ostrożnym podczas gołoległości. Ile to razy ten, który podniósł upadłą kobietę, potem płaci.

Sporty zimowe są wspaniałe i różne. Należą do nich gra w czołko, bridge'a, szachy, rzucanie serpentyn i t. p. Sporty te hartują ducha, a często wzmacniają portfel.

Ludziom, będącym w zimie na dobrej posadzie, poleca się co następuje: zająć się codziennie.

Higiena niemowlęcia w zimie. Niemowlęta w zimie powinny bardzo na siebie uważać, zwłaszcza gdy niania nie uważa, szczególnie na plantach.

Zdania o kryzysie.

Co mówią przedstawiciele różnych zawodów o kryzysie? **Fryzjer:** Kryzys zrujnował nas doszczętnie. Nie mamy wcale klientów, gdyż ludzie z rozpaczą sami sobie włosy z głowy wyrrywają.

Szewc: Nastają dla nas straszne (ob)czasy. Chociaż ludzie rwą z siebie skórę, wskutek panującego kryzysu i my zmuszeni byliśmy obniżyć stopę życiową. Takie buty...

Krawiec: Sytuacja nasza jest beznadziejna. Klienci nie lata swoje budżety bez pomocy krawców. A zapewnienie o polepszeniu to... guzik.

Przyczyna likwidacji strajku tramwajarzy warsz.

Jak wiadomo, strajk tramwajowy w Warszawie został po kilku dniach zlikwidowany.

W związku z tem w sferach magistrackich mówią, iż wpłynął na to Warszawski Związek Złodziei Kieszonkowych, który w obronie swych interesów interwenjował u p. prezydenta miasta Słomińskiego, jak również w Związku tramwajarzy w sprawie natychmiastowej likwidacji strajku.

Świetny kawał.

— Czego się tak śmiesz?
— Ha, ha, ha! Ha, ha, ha! Opowiadano mi wczoraj doskonały dowcip!
— Opowiedz-że i mnie!
— Ha, ha, ha! Już zapomniałem, ale był taki doskonały, że się ciągle muszę śmiać!

Jubileusz.

— Który z was powie mi, co stało się w roku 992?
— Bolesław Chrobry wstąpił na tron — odpowiada mały Jaś.
— Bardzo dobrze. A co stało się w roku 1000-nym?
Mały Zbysio zastanawia się, wreszcie odpowiada:
— Bolesław Chrobry obchodził 8-letnią rocznicę panowania.

Broń spiskowa.

Rząd w Polsce opiera się na bagnietach — opozycja na szpadzie Wahnouta.

Wyjaśnił.

— Opowiadano mi, że pańska córka mówi po grecku?
— O, to przesada, panie radco. Ma recki nos i mówi przez nos, może stąd to pogłoski.

W życiu pos. Strońskiego...

Rys. K. Baraniecki, Lwów



...straszna chwila...

W tygodniu przeciwgazowym.

Fot. A. Wasilewski, Kraków



— Nie wiesz co to za hufiec?
— To uczennice szkoły gotowania na gazie!

„Jak oszczędzać“ — rady w czasie kryzysu.

Przy obiedzie: — Dzieci, które z was nie będzie jadło obiadu, dostanie po złotówce. Oczywiście wszystkie dzieci chcą zarobić.

Przy kolacji: — Dzieci, które z was chce zjeść kolację, da mi po złotówce. Dzieci są głodne i płacą.

Dlaczego?

Pewien chłopiec, przyjechawszy w dniu wyborów do Przemyśla, staje przed afiszami agitacyjnymi i sylabizuje napis: „Niech żyje I“.

Chłop do siebie: — Dlaczego tylko jeden ma żyć, dlaczego nie wszyscy, co żyją?

Roztargniony.

— Panie profeszorce, na miłość Boską, włamywacz stara się dostać do mieszkania!

— Proszę mu powiedzieć, że teraz nie mam absolutnie czasu, aby go przyjąć.

Bezprawie.

Pan Pantoflicki wzdycha: „Wszyscy tylko myślą o prawie małżeńskim, a nie ma nikogo, kto by się ujął za prawem małżonka“.

Błękitnokrwieńcy pacjenci.

Przyznać należy, że moi pacjenci, to sami błękitnokrwieńcy członkowie najwyższych sfer — chwali się młody lekarz.

— To pocóż w takim razie posyła ich pan do sfer jeszcze wyższych?

W Filharmonji.

Pytanie współczesnego Cham-leta. „Bić albo nie bić?“.

Wszystko na San.

Nad Sanem odniosły zwycięstwo Sana-cja i Sanojca.

Przelicytował ich.

W restauracyjnym wagonie, jadącym w kierunku Berlina, siedzieli Anglik, Francuz i Polak i sprzeczali się o to, czyja wymowa odbiega najbardziej od pisowni.

— Ja — powiada Francuz — piszę „eau“, a wymawiam „o“.

— Ja — chwali się Anglik — piszę „knife“, a wymawiam „najf“.

— A ja — oświadcza Polak — piszę „koń“, a wymawiam „szkapa“.

Czasy się zmieniają.

Bracia wydali Józefa w ręce kupców, a Józef wydał kupców w ręce brata...

Odciał się.

On: — Szaleję za panią, adoruję panią, nie mogę wytrzymać bez pani, pani jest...

Ona: — Ach, czegoż pan już dzisiaj nie bredzi!

On: — Tak, sam zauważyłem, że jestem trochę niewybredny.

Sympatja do „O“.

Po strajku tramwajów publiczność warszawska obdarza największą frekwencją tramwaje linii „O“, aby zadokumentować, ile pożytku przyniósł strajk tramwajarzom.

Miłośnik muzyki.

Nowobogacki w nowej willi pokazuje swój salon koncertowy i pyta:

— Jak się panu-mój salon koncertowy podoba?

— Przecudny, tylko brak w nim akustyki.

— Ja ją jeszcze kupię...

Różnica.

Jaka jest różnica między kawiarnią chrześcijańską a żydowską?

W polskiej — widać jak jedzą i słychać jak mówią.

W żydowskiej — słychać jak jedzą i widać jak mówią.



Najlepszy sposób rozgrzania się u dorożkarzy!...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.
KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURJER”
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1931